

Zazielenianie PKB

Krytycy mówią, że PKB "liczy to, co się nie liczy, a nie liczy tego, co się liczy". To znaczy PKB uwzględnia to, co nie jest dla nas ważne, a nie uwzględnia tego, co ważne. Wymyśla się więc różne alternatywne wskaźniki, żeby uwzględnić to, co ma wpływ na trwałość rozwoju. Najbardziej popularnym ostatnio alternatywnym wskaźnikiem trwałego dobrobytu jest *Human Development Index* (HDI), czyli – po polsku – "indeks rozwoju ludzkiego".

Metodologia liczenia HDI jest bardzo złożona, ale sprowadza się do tego, że PKB *per capita* uśrednia się z innymi liczbami, charakteryzującymi dobrobyt społeczny. Znajduje się wśród nich zawsze przeciętna długość życia, a czasem liczba nauczycieli lub lekarzy przypadających na 1000 mieszkańców, odsetek analfabetów, albo coś w tym rodzaju. Nie sposób oczywiście kwestionować ważności tych dodatkowych zmiennych. Problem jednak w tym, że uśredniony w ten sposób wskaźnik jest arbitralny. Choćby poddawać go nie wiem jak skomplikowanym procedurom statystycznym, wynik zależy od tego, jakie zmienne zostały uwzględnione w tym rachunku. Jeśli komuś przyjdzie do głowy, żeby osobno liczyć internistów i osobno dentystów, to znajdzie przecież na to jakieś uzasadnienie. A od tego zależy wynik.

Nie powinno więc dziwić, że w rankingach opartych na HDI przodują od czasu do czasu kraje, które skądinąd mają opinię słabo rozwiniętych, albo mało przyjaznych dla swoich obywateli. Mimo to, wiele instytucji międzynarodowych uparcie praktykuje i doskonali metodologię liczenia HDI.

Czego by złego nie powiedzieć o PKB, to jednak ma on klarowną interpretację, a metodologia jego liczenia nie jest arbitralna. Jest to mianowicie suma nowo wytworzonych wartości w gospodarce, które udało się statystycznie zarejestrować. Zamiast więc poszukiwać alternatywnych arbitralnych wskaźników, wielu ekonomistów skłania się ku opinii, aby raczej udoskonalic PKB, zwłaszcza przez rejestrowanie tych wartości, które umykają tradycyjnym statystykom. Wymaga to jego "zazielenienia", czyli uwzględnienia tych wartości związanych ze środowiskiem przyrodniczym, które nie bywają rejestrowane na rynku. Ale sprawa jest szersza.

Przede wszystkim trzeba uchwycić różnicę pomiędzy Produktem Krajowym Brutto i Netto (PKB i PKN). Różnica ta sprowadza się do amortyzacji, która w pierwszym wskaźniku jest, a w drugim jej nie ma. Jeśli gospodarka wyprodukowała 10 mln m³ kubatury mieszkań, to ich wartość powinna zostać uwzględniona w PKB. Jeśli jednak jednocześnie 1 mln m³ kubatury uległ likwidacji na skutek wyburzeń lub innego typu zniszczeń, to przyrost netto tej kubatury wyniósł tylko 9 mln m³ i tylko ich wartość zostanie uwzględniona w PKN. Wiadomo, że statystyki amortyzacji są dość arbitralne. Np. według przepisów o rachunkowości, komputer amortyzuje się w ciągu 3 lat. A więc po roku z jego pierwotnej wartości pozostaje niespełna 67%. Tymczasem faktyczna wartość rocznego komputera może być inna. Dlatego też, zdaniem ekonomistów, statystyki brutto – jako pierwotne – są bardziej wiarygodne. Wielkość netto otrzymuje się odejmując od nich amortyzację, a ta jest przecież arbitralna. Tłumaczy to popularność PKB i niechęć do posługiwania się teoretycznie poprawniejszym PKN.

Jeśli pominąć wymianę międzynarodową, produkcja gospodarki stanowi sumę tego, co zostało skonsumowane i co zostało zainwestowane. Wielkość konsumpcji nie jest arbitralna (przynajmniej teoretycznie). Natomiast inwestycje mogą być obliczone jako brutto albo netto. W pierwszym przypadku otrzyma się PKB, w drugim zaś – PKN. Tymczasem różnica, czyli amortyzacja, jest w praktyce trudna do statystycznego oszacowania.

"Zazielenienie" wymaga, by w PKB lub PKN uwzględnić wartości związane ze środowiskiem przyrodniczym, których może nie być w tradycyjnej sprawozdawczości statystycznej. Po stronie spożycia jest to wartość dóbr i usług czerpanych ze środowiska przyrodniczego bezpośrednio, tj. z pominięciem rynku. Należyte uwzględnienie środowiska po stronie inwestycji wymaga rozbitcia inwestycji na trzy strumienie, stosownie do trzech rodzajów kapitału, które mają zasilać (*Aura 6/08*). Ekonomiści przyjmują bowiem, że kapitał może należeć do jednego z trzech rodzajów: wytworzonego przez człowieka, ludzkiego i przyrodniczego. To co, tradycyjnie rozumie się przez inwestycje zasila kapitał wytworzony przez człowieka. Inwestycje w kapitał ludzki polegają na rozszerzaniu wiedzy, umiejętności i innych zdolności człowieka do rozwijania gospodarki. Natomiast inwestycje w kapitał przyrodniczy polegają na poprawie jakości środowiska i udostępnianiu zasobów naturalnych.

Każda inwestycja może mieć charakter brutto lub netto, w zależności od tego, czy zastępuje zniszczony kapitał, czy go rozszerza. W przypadku zasilania kapitału wytworzonego przez człowieka, inwestycje netto różnią się od brutto o tradycyjnie rozumianą amortyzację. Ale amortyzacja dotyczy również pozostałych dwóch rodzajów kapitału. Kapitał ludzki także ulega zniszczeniu, więc inwestycje mogą mieć również charakter odtworzeniowy lub netto. Także kapitał przyrodniczy bywa niszczone – w wyniku degradacji środowiska i zużycia zasobów wyczerpywalnych – a zatem nie wszystkie inwestycje go zwiększają w kategoriach netto.

Po tych wyjaśnieniach, "zazieleniony" PKB lub PKN można zdefiniować następująco:

PKB (PKN) =

spożycie dóbr rynkowych +
korzyści netto czerpane bezpośrednio ze środowiska +
inwestycje brutto (netto) w kapitał wytworzony przez człowieka +
inwestycje brutto (netto) w kapitał ludzki +
inwestycje brutto (netto) w kapitał przyrodniczy.

Tradycyjnie liczone PKB i PKN uwzględnia tylko pozycje (1), (3) i ewentualnie (4). Natomiast "zazielenienie" polega na uwzględnieniu pozycji (2) i (5). Ich obliczenie bynajmniej nie jest łatwe. Zwłaszcza korzyści czerpane bezpośrednio ze środowiska – takie jak zbieranie jagód w lesie, czy kąpiel w jeziorze – są trudne do oszacowania, ale niezbędne, jeśli chce się uwzględnić to, co tradycyjny PKB, czy PKN pomija. Natomiast słowo "netto" przypomina, by od całkowitych korzyści czerpanych bezpośrednio ze środowiska odliczyć nakłady poniesione na ich realizację; są bowiem one – jak np. koszt podróży – zawarte w pozycji (1), więc ich ponowne uwzględnienie spowodowałoby podwójne liczenie.

Jednak najbardziej chyba dotkliwy błąd, jaki można popełnić przy posługiwaniu się tradycyjnym, nie "zazielenionym", PKB polega na ignorowaniu pozycji (5). Jeśli jakaś gospodarka zużywa zasób wyczerpywalny i uzyskaną dzięki niemu rentę przejada, a nie odbudowuje zasobów naturalnych, to inwestycje netto w kapitał przyrodniczy są ujemne. W ten sposób ludziom wydaje się, że gospodarka rośnie, choć w istocie wzrost jest sztuczny i nietrwały. Niejeden kraj wpadł już w taką pułapkę.

Mimo że "zazieleniony" PKB jest lepszym miernikiem dobrobytu niż jego tradycyjny odpowiednik, to przecież nie jest w stanie uwzględnić wszystkiego, co ma dla nas znaczenie. Tym niemniej jego zaletą jest nie arbitralność i możliwość ekonomicznej interpretacji, czego nie da się powiedzieć o alternatywnych miernikach w rodzaju HDI.